

Cena Ogłoszenia: Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden... 25c Od cala... \$1.00



The Weekly "ZGODA" APPEARING EVERY WEDNESDAY. It is the leading Polish Newspaper in U. S. and represents the interest of more than 700,000 Polish living in the United States.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [W zastępstwie redaktora, Z. Brodowskiego, M. J. Sadowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Grupy Związkowe.

- Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa. Sekret. Fr. Beckiewicz, 940 N. Front St. Pzemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekret. W. Mańkowski, 449 S. Desplains Str.

- Tow. "Rycerze Wolności" Wenona, Ill. Sekret. A. Goszczyński, Wenona, Ill. "Gwar. Puławskiego" w Chicago. Sekret. W. Karłowicz, 609 Dixon St.

Do Naszych Abonentów. Upraszamy niniejszym wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody", aby takowe odgad przysyłali na ręce sekretarza pod adresem: J. Olbinski, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Agenci "Zgody" W Nowym Yorku N. Y. S Jakubowski 104 Essex st. W Brooklinie E. D. Kornobis T., 159 5ta ul.

- W Jersey City. J. Nadolski, 170 Morgan Street. Newark, N. J. Leopold Ombach, 93 South Orange Avenue. W Filadelfii Pa. Patrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.

Sprawozdanie Finansowe RZĄDU CENTRALNEGO Związku Narodowego Polskiego, od 1go Lipca do 30go Września, 1886.

Table with columns: Fundusz żelazny, Dochód, Rozchód, Pozostałe z ubiegłego kwartału, Stan kasy 1go Lipca, Złożone na wygnacność.

Fundusz "Zgody": Lipiec 187,85, Sierpień 222,50, Wrzesień 421,45, Rozchód 785,20, Pozostałe w kasie 48,60, Zapłacono za czonki 103,98, W kasie 46,60, Niedobór 57,38.

W ubiegłym kwartale przystąpiło 7 grup i 445 członków, wykreślono za nieopłacenie podatków 65, wykluczone 1go, wystąpiło 5. Związek Narodowy składa się obecnie z 55 Grup, z 2223 członków i 4 członków pojedynczych, razem 2227 czł.

Opiekunowie Kasy. Program rosyjski się spełnia. Już teraz przewidują myśliciele dalsze następstwa. Po Bułgari, łatwo zicić się może zajęcia Konstantynopola, a stąd zapanuje na jednym na Śródziemnym morzem.

Rosja i Europa. Ostatnie wypadki w Bułgarii objaśniają wywołanie obecne położenie Europy wobec rozwojem Rosji. Oświeconia Bułgaria, jako nowe państwo, pod księciem Aleksandrem dążyła do wolności i niezawisłości.

wojny z Rosją, żeby Francji nie dać sposobności do odwetu. Austria milczy, aby nie narazić się na utracenie Bośni i Hercegowiny. Francja nie oprze się Rosji, starając się o jej przyjaźń.

List z Warszawy.

Oczy niemal wszystkich Polaków, oczy niemal świata całego, interesującego się polityką europejską, są przedewszystkiem skierowane na ziemie polskie, stojące pod okiem Bismarka. I słusznie. Wielkie Księstwo Poznańskie — sądząc na mocy faktów, periodycznie się powtarzających, zdaje się być bezwarunkowo przez kanclerza na zagładę skazanem.

W Warszawie, był synem Józefa, znanego pisarza i uczonego profesora. Początkowo nauki śp. Jan odbierał w Poznaniu, a potem w rodzinnym mieście. Poraz pierwszy wystąpił on na scenie w r. 1836 w Lublinie, potem występował na scenie teatru krakowskiego aż do roku 1846, kiedy położył został do grona artystów warszawskich. Odtąd dzieje naszego teatru warszawskiego złączone z życiem śp. Królikowskiego, który soeny polskiej już nie opuścił.

W sprawie książek polskich. Zeszły numer gazety waszej donosi nam, że myśli o zaprowadzeniu książek polskich do naszej czytelnicy publicznej, przez "Towarzystwo Patriotyczne" została przyjęta. Zaiste, jest to myśl godna poparcia i niewątpliwie znajdzie uznanie w każdym polaku Polaka i Polki, bo rzeczywistość brak nam książek.

Przez czytanie dzieł naszych poznajemy bohaterские czyny naszych przodków i zostajemy utwierdzeni w ich wierze i tradycyi; książka pobudza w nas miłość ku Ojczyźnie, przypomina nam nasze święte obowiązki, jakie mamy do spełnienia względem niej, uczy nas peszanowania godności ludzkiej i przywiązuje nas do ogniska rodzinnego. Jednym słowem, umacnia ducha i podnosi go do wszystkiego, co jest pięknem. Zwracamy tu uwagę szczególnie młodzieży polskiej, której tu mamy tak wielu, a na której młodzieży jeszcze ramięmach spoczywa ta słodka powinność "odbudowania Polski".

Wojna i sztuka. Na zakończenie listu tego donoszę czytelnikom "Zgody" o stracie, która kraj nasz ponosi przez śmierć śp. Jana Królikowskiego, bezwarunkowo najświetniejszego talenta polskiego. Jestto cios potężny, niepowetowany dla sztuki, teatru polskiego. Królikowski urodzony w roku 1820, w Warszawie, był synem Józefa, znanego pisarza i uczonego profesora. Początkowo nauki śp. Jan odbierał w Poznaniu, a potem w rodzinnym mieście.

noszą bieżący korzystać z wprowadzenia...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Początek zeszłego tygodnia był świętem...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Kobieta w życiu naszej emigracji (w...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

CZARNE GODZINY
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
Władysław Łozińskiego
(Ciąg dalszy.)
Głucha zacierpiała siły w westchnieniu do Boga...
Rozpaczała tylko straszliwa dala mu na chwilę...
Zamiarki czuł, że go przywała do ziemi...
Szarpnął za sobą Mrokowski i nadluzikiem...
Plomienie jakby go ścigały, buchnęły wkrótce...
Zamiarki powal się na nogi, chciał uchościć...
Ratunku! — zawołał słabym głosem i padł...
Podczas gdy się w próżnych pokojach Reginy...
Kilku z nich weszło po rozkazy do gabinetu...
Pali się! — rozległ się w krótkie krzyk o-

niech się serce wasze od zbytniego żalu...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Ziemię Polskie.
Nowy Pomnik.
"Dziennik Warszawski" pisze:
"Dowiedzieliśmy się, że projekt wzniesienia...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Korespondencja pana Helioskiego, z...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

gromy w mieszkaniu cieniem.
Służba rzuciła się ku pokojom, w których...
W jednej prawie chwili, wszystko, co było...
Ludwika otrzeźwiona przez swą ciotkę ocknęła...
Pani Euzebja siedła z nado powozu, a stan-gret...
Służba tymczasem usiłowała wtargnąć do...
Zamknął drzwi! — zawołał sekretarz, który...
Przeraziła okropnie przejęło wszystkich.
Na Boga ratunku! — zawołał sekretarz — Kto...
Przed domem stała gromadka domowników...
Na Boga! — zawołał sekretarz Mrokowski...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...
Przed domem stała gromadka domowników...
Na Boga! — zawołał sekretarz Mrokowski...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...

Burza.
W Kłodzku, gdzie przed niedawnym cza-
sem burze ogromne zrażały szkody, sza-
lała znowe dnia 11 z. m. ogromna burza...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Komitet.
Dzienniki Poznańskie rozpisują się o...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Niemiecki pisma piszą:
"Mieszkańcy pogranicznych powiatów...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

was ogromna nagroda!
Kilku ze śmielszych rzuciło się naprzód...
Plomienie dopiero dostawał się do tego pokoju...
Z budoaru tylko odezwał się huk głuchy i...
Tak być musiało, bo plomienie podsypane...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...
Przed domem stała gromadka domowników...
Na Boga! — zawołał sekretarz Mrokowski...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...
Przed domem stała gromadka domowników...
Na Boga! — zawołał sekretarz Mrokowski...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...

Los Anarchistów.
Los anarchistów chicagowskich — tak...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Wiadomości Zagraniczne.
Z Bułgarii.
Telegramy ostatnie potwierdzają po-
głoskę, że Nikolid, agent rosyjski w...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Ameryka.
Rycerze Pracy.
Sekretarz generalny Ryzerzy Pracy...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Komendant zimem, wprawem okiem spoj-
rzył do góry — a potem rozglądał się chwilę...
— Nuż chłopcy! — zawołał — chodzi o ra-
tunek życia ludzkiego! Do góry!
Nim jeszcze skończył, już jeden z pompierów...
Z niesłychaną zręcznością sunął się w górę...
— Brawo Stach Salamandra! Brawo! — wo-
łał komendant, a w tej chwili zaraz i drugi pom-
pier poszedł za przykładem swego śmielego towa-
rza, podczas gdy kilku rzuciło się na wcho-
dy, aby drzwiami wtargnąć do pokojów.
Ow on najpierw stanął przy oknie, uchwycił...
— Brawo Salamandra! — zawołał z ukon-
tentowaniem komendant i patrzył za znikają-
cym.
Ozwał się sygnał i za śmiakiem poleciał dru-
gi strumień wody...
Pompieri dla ubezpieczenia odwrotu swym...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...
Przed domem stała gromadka domowników...
Na Boga! — zawołał sekretarz Mrokowski...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...

Protest Harmonii.
"Od Tow. Harmonii" w Chicago otrzy-
mujemy następujący protest:
"Każde pismo polskie powinno mieć...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Recznica pożaru.
Lat temu 15 (październik 8 i 9) nawie-
dzia Chicago owa pamiętna klęska, ob-
historyczny pożar, który zostawił 70 000...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Z Życia Polonii.
Z Duluth.
Radosna nowina, nowym trym Związek!
Czytacie co nam z Duluth piszą: "Szano-
wany Panie Redaktorze! Spiesz się podzielić...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

nie wody, które mu slano z dołu.
"Spoglądano z wyteżeniem i niepokojem ku...
— Do nas, na górę! — zawołał i spuścił się...
Trzymał on w swych ramionach omdlałe ciało...
Nie wiem... — szepnął śmiertelnie zu-
żony, chwytając się za nogi.
— Przepadł! — Biedny chłopak! Szkoła go-
— rzekł z serdecznym współczuciem komendant.
Znowu minęło chwil kilka, podczas których...
Nagle na dole, w sieniach kamiciancy, ozwał...
Był to krzyk, witaający drugiego bohatera...
Trzymając na barkach swych oddechającego...
Twarz miał osmoloną dymem i poranioną...
Gdy nareszcie znalazł się między swymi to-
warzyszami, zatrudnionymi przy pompach, złożył...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...
Przed domem stała gromadka domowników...
Na Boga! — zawołał sekretarz Mrokowski...
Złoty ratunek! — zawołał sekretarz — Kto...

Harrisburg, Pa.
Od listów korespondenta, ob J. Pe-
rzyńskiego, otrzymaliśmy list, z którego...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Teatr w Winonie.
"Wiarusa" dowiadujemy się, że Teatr...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

Pomnik Kościuski.
W sprawie pomnika Tadeusza Kościuszki...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

W obronie Związku.
Z Milwaukee otrzymałmy następujący...
Przycięcia "Zgoda".
Helena O. Róžańska.
(Korespondencje powiatu, wszelkie...
Kronika Tygodniowa.

tego nikt nie w świecie rozwarzwał...
"Wiarusa". Potem tak kończy nasz szanowny korespondent z Brooklyn'a:
"Panie Derdowski, przeczy artykuł swój zapewne chciałeś w sercach naszych Rodaków, którzy pana Jerzmanowski nie znają, wiarę w niego zachwycić, ja zaś przekonany jestem, że pan Jerzmanowski sumiennie i gorliwie nad polszeniem losu i bytu polskiego pracuje, że starania i dążenia jego wycześnie ogółowi polskiemu są poświęcone, i że w sercach wszystkich pracujących Polaków myśl niezasadzonoję niedoświadczenia przeciw jego szlachetnemu charakterowi zrodzić się nie powinna i się nie zrodził".

Z naszej pracy.
Otrzymałyśmy 2gi numer "Prawy". Słowa jeszcze wzmianki o naszym Związku nie ma. Czekajmy!
Drugi numer "Lekarza Domowego" ma niebawem opuścić prasę. Mówiono nam, że wydawca przygotował dla przyszłego numeru parę paragrafów.
Pan Derdowski zarzeka panu Słowski, jakoby powieści, której druk przed niedawnym czasem w "Ojczyźnie" ukończony został, a podana przez p. S. jako "oryginalna", była dosłownie tłumaczeniem powieści niemieckiej, którą w oryginalnie p. D. ma posiadać.
Grosz Polski.
"Grosz Polski", jak się dowiadujemy z "Gazety Katolickiej" liczy już dziś stu członków, po kilku tygodniach istnienia.
Książka nowoprzybranych.
"Wiarus" wyczytały w jednym z pism tutajszych, że dwóch księży świeżo przybyło z diecezji krakowskiej do miasta Detroit, Mich., gdzie mają pozostać dla pełnienia obowiązków.
Młode pary.
W początkach bieżącego tygodnia zaślubił ob. Chmielowiec z Green Bay panną Kocianiec, córkę ożenionego szanowanego emigranta, który przed paru laty zmarł w Chicago. Doma pp. K. w swoim czasie liczył się do najgłośniejszych domów polskich. Młodej parze zaszła "Szczęśliwa" noc.
Z Chicago dowiadujemy się, że tamte odbył się ślub p. Przybył z panną Smutką, córką wydawcy i redaktora "Gazety Katolickiej". Nowożeńcy zechcą przysiąść życzenia zdrowia i pomysłowości.

Nowy interes.
W Chicago przed niedawnym czasem utworzył skład węgla i drzewa ob. R. M. Słowski. Interes ten, jako prowadzony przez sumiennego rodaka, gorąco polecany władze mieszkańców Chicago.
Pan Konrad Leo, z firmy Leo Bros, w St. Louis, Mo., nazwa krole polski, właściciel dra Augusta Koemia, istniejącemu dobrodziejstw dla ludzkości i mówi, że bez nich nigdy by się rodzina jego nie obeszła.

Nasza Prasa.
IV.
Są pewne indywidualna, tak jak pewne rzeczy, których się nie rusza, omijając je zdaleka... przy bliższym zetknięciu się z nimi człowiek zawsze powalając się musi. Też z nami trzymaliśmy się przez ten krótki czas redagowania "Zgody", względem redaktora "Ojczyzny"; unikałem go najstarszy, pomijałem milczeniem owe tajemnicze listy, które redaktor buffaloeski pisma ozdabiał spakty swoje. Mamy tyłu jeszcze przeciwników Związku nazwanym, powtarzając sobie, że obowiązków naszym przedwzięciem pracować nad utrzymaniem jedności i zgody nawiązaną, chociażby to okupiło wypadła droga pewnych ustępstw, drogą milczenia, które, w innym czasie, przy innych okolicznościach, mogłyby nie były do doradzenia, do przebaczenia. Redaktor "Ojczyzny", mówiłszy sobie, kroczył drogami, na które myśliśmy się nie puścić; ale chcieliśmy wierzyć zawsze, że jego, pracując bądź co bądź miłą przewadnią, wspólna im wszystkim, sprawa narodowa, sprawa jedności — droga prosta i uczciwa — wszystkich Polaków pod jeden sztandar Związku Narodowego. Tymczasem, bozostro przypatrywały się redaktorowi "Ojczyzny", co pisze, co myśli, jak pracuje, jak pojmuje swoje obowiązki: co-
finiśmy się parę miesięcy w ty, przyznajmy, my sobie Sejmu i ten czas krótki, który nas od niego leży. Wiadomości niech baskawo czytelnik sam sobie robi; co do mnie, za czynem się obawiam, że mi się zapomniało na pracę p. Słizy był optymistycznym. "Chodby się pieczono w smole, nie mów co się dzieje w szkole" — też zaszła posłusznym będe względem pana Słizy, co do jego zachowania się na Sejmie, który, przpuszczam, dobrą szkołą winden była dla niego i chyba odzwyczaży go i odcepy od

pewnych narowów, pewnych natógów, które nie są przymiotem, nieodwołnie cechującym ludzi charakteru, pracy, wykształcenia i wychowania. Pomijam więc dni Sejmu, które bądź co bądź bardzo mało wpłynęły na spokrewnienie mojego ducha z duchem redaktora "Ojczyzny", który żyje w innych sferach, innem — tak do mojego niepodobnym — życiem oddycha. Czyż za zachowanie się więcej przypomniało "katędzę moralną", tego decydował, ani ja, ani p. Słiz nie będzie; byłbyśmy może zbyt stronnicy: o tem zresztą dostatecznie, chcąc nie chcąc, poinformowali się nasi koleżacy z Sejmu — nieprawda p. Słiz? A to mi na dziś najpewniejszą wystraszca.

Idźmy dalej. Przypomnijmy sobie, jak "Ojczyzna" wyglądała przez parę tygodni po Sejmie, jak się czuł, jak pracował jej redaktor? Odpowiedź, doprawdy, nie łatwa; "Ojczyzna" przez ten czas była piśmie, które zarówno miłoby racyę, np. na księżycu, jak tu, między Polakami, mieszkającymi w Stanach Zjednoczonych. Każdy, kto chciał i nie chciał, zauważył mędractwo, że z tym człowiekiem, co to było "stać" przed Sejmem, co ważnego stać się musiało, kiedyż stracił — całą pewnością siebie, to arcydzieło, która nam tak niedawno jeszcze imponował. całym urozmaieniem "Ojczyzny" przez ten czas były szkielety artykuły, poświęcone dziełom, które gdzieś tam, ale, daleko zacięto na to, aby je do chrztu trzymali... jasno wieloznaczne hrabstwo! Chrześcijański hrabiny był przez ten czas nieco przydługi bohaterami na szpaltach "Ojczyzny", która p. Słiz z gorliwością, godną czegoś poważniejszego, swoim redaktorskim piórem pisał, cakał, emokował i kokietował. Przyszedł naraz p. Słiz do przekonania, że obowiązek niaki choćby nawet hrabiowski chrześcijański, nie licząc z godnością człowieka, powołanego do tyłu, co on, obowiązków. Oddaje więc swoje pojęcie, swoje przeszczepki w ręce innej, w ręce niaki fachowej, a sam siada w redaktor, podpiera ciężką głową ob rekuła i myśli, co powiedzieć, żeby raz jeszcze stać się tak wielkim, za jakiego się sam miał przed Sejmem; zastanawia się nad czym innym, o czym chwilowo, zdaje się, zupełnie zapominał — przypomina sobie, że jest redaktorem "Ojczyzny", która przecież tak bezbarwnego życia dalej prowadzić nie może. Myśli, dyca p. Słiz, narazie przychodzi mu do myśli, że gożną, że przypominał sobie "kuferek", i dalej do niego po rade. Tu, między innymi cennociami, odnalazł dwa najważniejsze papiery, dwa dokumenty, z którymi jeszcze przed światem się nie pochwalili. Jeden z tych dokumentów przypomina p. Słowski, że jest doktor juris, drugi, że jest "dzieciakiem ludu — chłopem". Ot, dwa nowe powody, dlaczego p. Słiz jest — nb. w oczach tyłu wianych — człowiekiem lepszym (?) od reszty, która się takim podobieństwem pochwalili nie może; człowiekiem wielkim, redaktorem najemniejszym, dla tego zapewne, że drudzy (choćbyż mógł ich naukowe stopnie są mniej) problematycznej natury) podobne chępienie się uważają za... dzieciństwo, nie licując z godnością człowieka naprawdę wykształconego. Pan redaktor "Ojczyzny" występuje z owym szkieletem artykułem, zapewniając czytelników, że chłopów tylko kocha, że kocha ich siernię, ich "brud" nawet (!); zapomniał, że stoi zupełnie na błędnym punkcie oparcia, że się wyrwa z deklaracji, która żadnego znaczenia nigdzie w dzisiejszych czasach nie ma, a co? dopiero, w Ameryce, gdzie cienia nawet kapietowości nie ma i być nie powinno. Odezwa pana Słizy, zwrócona do "chłopów" stawia w fałszywym świetle całą naszą emigrację; uważamy ją wprost za skodliwą dla naszego czytającego ogółu — w skutkach swych może być ona równie zębna, równie niebezpieczna, jak głosy pewnej gazetki, która znowu przez swoje okulary mądrości gdzieś się między nami "arystokraty" i "szlachty" dopatrywa.

Ala i to dwa "fajerwerki" nie wystarczają jeszcze panu Słowskiemu do osiągnięcia zamierzonego celu, do odzyskania zachwianej wielkości, do zwrócenia na siebie owej całego ogółu naszej emigracji. Pan Słiz znowu ucieszył, znowu miły, znowu ciska, znowu upatruje sposobności. Sposobność — przynajmniej w jego przekonaniu — się nadarza. Najpręd gotuje protesty, nad kotkami — nie wchodziż teraz bynajmniej *uzasadnione, czy nie?* — że względem jak obrażone, na dobro całego Związku, wartoby się było wprawdę głęboko zastanowić. Potem "protestuje" przeciw wybrankom "Zgody" za umieszczenie na trzeciorzędnie miejscu jakiegoś tam wierszyczka, który, pod względem formy, spotkać może jaki zarzut, ale który, jako satyra, uważany był bywał za nagrodę, która słusznie się dostała oszczerzy.

Przychodzi narazie do ostatniego numeru "Ojczyzny", który odziedział znowu ów nieśmiertelny wierszyk. W zesłym tygodniu redaktor buffaloeskiej gazety przy-

brat jeszcze surowszą mię, sądząc to, co początkowo pominał milczeniem, co następnie skrytykował lekko, a co w tydzień później, gdy już ludzie o wszystkim zapoznani, było tak zbrodnia, taką potworną zbrodnią, że nie wahał się zrobić nam zarzutu, za który powinien odpowiadać przed ludźmi i własnym sumieniem. I czy wiecie, co dało "powód" do powrócenia do tej kwestji, dawno już zapomniana? Oto głos niedołężny najniezdolniejszego gadulę, umieszczony gdzie?... w "Gazecie Katolickiej"! Od jakiegoż czasu, pytam redaktora "Ojczyzny", widzi w "Gazecie Katolickiej" bezstronny sędziwy w sprawach Związku naszego? Niech mi na to odpowie! Długobym czekał, zaiste, na to odpowiedź! Ale czy pan Słiz na taką bagatelę się kiedy zastanawia: wszak tylko szło o pretekst, a ten dla chcącego łatwo zawsze się znajdzie. On tylko ożądał, aby zaatakowały już Cenzura, Rząd Centralny, znalazłby przepięknie do "Zgody" do organu związkowego. A o przyczepki tak łatwo!

Panie Słiz, z ciężkimi zarzutami bądź Pan na przyszłość ostrożniejszy, są to rzeczy, z którymi się nie igra. Na dowód, że te wyrazy pochodzi z mego szczerzego przekonania, nie robię żadnych wniosków z tego krótkiego szkicu twojej pracy za parę miesięcy ostatnich. Tybys sobie postąpił inaczej. Tobie powiedzcie o swym przekonaniu, że "prowadzi lud w moralną kałużę", i mówi tak; lub siak za to, że mu "zapalono" — jest rzecz tak łatwą do wykonania, to ci ciebie chleb powszedni hrabki z maseł! Na dziś w odpowiedź na twój napaść, najniezdolniejszy nasz organ krzywdzący, polecam tylko kartkę z Twojego życia, bez komentarzy, bez wywodów, bez notatek. Przypuszczam, że odpowiedź nie jest zbyt ostra. Stosunki tutaj są tego rodzaju, że niejedna rzecz wymaga zmiany, wyświeślenia, w ciemnościach błąkać się nie godzi, w półświata bawić się nam nie wolno. — Ty, panie Słiz, nadto ogólnie widziwiz nie masz, gdzie ja jej widzę, a ja znów nie mogę dopatrzeć nierz szłusności w tom, co ty nam pokazujesz stojmy więc na nieco odległym gruncie, dlatego ścierając się nam zaraz może jeszcze nierz — ale na przyszłość bądź ostrożniejszy, nie lekowacz sobie honoru, dobrego imienia przeciwnika, — bo to, przynajmniej dla mnie, jest rzecz, z którą igrać się nie godzi. Wierzą mi, pragnę zgody; chociażby w przeciwniku widziałem zawsze człowieka, z którym mógłbym walczyć z godnością. Wiedzę gdy idzie o dobro ogółu, o dobro sprawy związku, gotów zawsze jestem do ustępstw, do poświęcenia swego "ja". Ale jeżeli redaktor "Ojczyzny" i ty tylko dla wykazania swej wielkości w środkach nadal przebiegać nie będzie, wtedy przestając ostatecznie wierzyć w to, co pisze, wtedy i ja nie zważam się światu powiedzieć, że ten Bóg, to sumienie, ta Ojczyzna, o której tak często mówię, są dla mnie czymś wyrazem, deklamacją, za ich w sercu niema, chyba tylko w... "kuferek".

Na zakończenie jeszcze dodam, że w żadnym "arcbraactwa wzajemnej adoracji" nie wierzę i z zasady unikam wszelkich koalicji dziennikarskich, z góry uplanowanych. (Na tym punkcie — niedługo przeszło do mów — także się nie zgodząmy z redaktorem "Ojczyzny"). Dlatego upraszam nadal pana Słizy, aby w żadnym z pism polskich "satelity" "Zgody" nie upatrywał. Uzbrojeni w wiarę, że prawda zwycięża, czujemy się zbyt silni, by zakładać "arcbraactwa wzajemnej adoracji" lub bawić się w politykę poza kulisy samą "Zgodę".

Na tem politykę w kwestji owego wierszyczka z p. Słizem zamknięam. Mam nadzieję, że redaktor "Ojczyzny" również do tego przedmiotu wracać nie będzie, przez co i gazety nasze, i ogół czytający na tem najlepiej wyjdą.

M. J. Sadowski.

Gdy masz ciało skaleczone, gdy czujesz ból w nogach, gdyś się poparzył — nie smuć się, ale kup sobie natychmiast oleju Sgo Jakóba.

To i Owo.

5000 ludzi bez pracy.
Stosownie do decezy starozyżnienia filadelfijskich przemysłowców, zamknięto w Philadelphia kilkanaście fabryk, wskutek czego straciło pracę przeszło 5000 ludzi. Fabryki zamknięto na czas nieograniczony; powodem zamknięcia są pewne żądania robotników, na które stowarzyszenie przystać nie chciało, czy też nie mogło.

Strajk.
Wielki Strajk w Chicago, który trwa już od zeszłego tygodnia, nie ma się jeszcze weale ku końcowi. Tysiące ludzi bez zajęcia.

Charleston.
Prezydent przesłał majorowi miasta Charleston zapomogę dla nieszczęśliwych mieszkańców, wyrażając nadzieję, że wszyscy obywateli, stosownie do możliwości, z pomocą pośpieszą.

Szpital i szkoła.
Powiaty (counties) stanu Wisconsin mają wypłacić przeszło 100.000 dolarów na utrzymanie domu dla pozabawionych umysłu, oraz około 10.000 dolarów dla stowarzyszenia reżymistycznego. Oba te zakłady pomniejszają prawie półtoratysiąc osób.

Eksplozja.
Starek "Mascotte", chodzący z rzeźni Mississippi, wskutek eksplozji i pełnienia kotła, zgorzał po samą linję wody. Wiele osób z pasażerów i załogi straciło życie.

Mormoni.
Z Detroit donoszą, że paru mormońskich biskupów, którzy byli przez sąd w tem mieście sążeni i skazani na karę 500 dolarów i półtora roku więzienia, zostali przez prezidenta uwolawieni.

Przeniewierstwa.
Kasyer i kolektor banku w Pittsfield, Mass., okradł kasę na pięćdziesiąt parę tysięcy dolarów.

Tragedja.
W Chicago zginął bez wieści jeden z dyrektorów giełdy, unosząc ze sobą 250.000 dolarów.

Smierć głodowa.
Jedna rodzina w stanie Nowym Yorku głodnie umyśliła, utrzymując, że Bóg każe im umrzeć dobrowolną śmiercią głodową.

Strzał i doświada.
W czasie kania w z. niedzieli ktoś strzelił w Pittsburgu do księdza "Miskwitz" (?), ale kula szczęśliwie chybiła.

Otrućcie.
W mieście Troy, N. Y., w numerze hotelu znalaziono niejakiego Fr. Benegera z kobietą — oboje niezwykli. Soki przekonały, że otrucie spowodowało śmierć obojga osób. Wypadek otoczony tajemniczością.

Smierć w płomieniach.
Z Baltimore donoszą, że w pobliżu tego miasta zgorzał dom, przy czym spaliła się stara kobieta z dwójkiem dzieci.

Obroty bankowe.
W Chicago obroty banków za z. tydzień wyniosły 66.843.000 dolarów.

Smierć dziennikarza.
W Waszyngtonie zmarł George W. Adams, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy Stanów Zjednoczonych.

Falstwo.
Niejaki Jones, handlujący drzewem w Nowym Yorku, wydadzysz fałszywe wkleki na sumę 300 tysięcy dolarów, zbiegł z miasta.

Nieporozumienia.
Z Detroit donoszą o dość poważnych nieporozumieniach, wynikłych między właścicielami browarów i ich robotnikami. Browary zastają zamknięto na czas dłuższy.

Wiadomości Miejsowe.

Biuro Rządu Centralnego.
Do Związku przystąpił:
15 Września. Tow. młodych "Przemysłowców", Chicago. F. Alford F. Imbisonowicz.
15 Września. Tow. Pol. "Patryotyczne" Milwaukee: K. Ritter, F. Górski.

Pamięćka ze Sejmu.

Grupa fotograficzna delegatów ostatniego Sejmu jest do nabycia w Bay City za cenę \$1.50. W tym względzie zgadzają się należy. do ob. F. Wiśniewskiego, sekret. jedn., Bay City, Mich., t. 502.

tając silnie Żarnickiego, znalazł się jedynym rzutem na korytarzu i na schodach.
Taka była historia ocalenia Żarnickiego. Obaraw uratowani usli cudem prawie tylko śmierci, ale i ciężkim uszkodzeniem. Mrokowski wzięty w opiekę przez domowników przyszedł do sil, ale był bezprzytomny.
Żarnicki zaraz po pierwszych środkach trzeźwienia ocknął się i podnosiąc się nieco z ziemi szepnął słabym głosem:
— Boże mój... wiec żyję... A Mrokowski? — dodał skwapliwie.
— Żyje także. — odpowiadano mu.
Żarnicki wznosił oczy ku niebu, jakby szląc dzięk za ocalenie.
— Noc była piękna i jasna. Mróz był ostry, ale bez wiatru — a błękit nieba wystrzylał się gwiazdami.
Ów młody pompier, którego komendant i towarzysze zważy Stachem Salamandrą, usiadł na ziemi tuż przy ocalonym przez niego stercu, jakby się chciał poić jego widokiem, który mu przypominał jego czyn dzielny.
Gdy Żarnicki ocknął się i szepotać zaczął, ucieczył się młodzieńcem widocznie i nachylił się ku niemu z żywym udziałem, zapominając o własnym osłabieniu.
Gdy się uważnie przypatrzył Żarnickiemu, porwał się nagle na równe nogi i wydał okrzyk zadziwienia:
— Mocny Boże! — zawołał uderzając w dłoń — jegomość, mój jegomość kochany!
I rzucił się ku leżącemu, nachylając się do jego piersi.
Żarnicki usłyszał głos ten, spojrzał na młodego chłopaka.
— Jegomość! nasz jegomość — wołał on jak szalony — Nie poznajesz mnie pan, toż to ja... ja... Staszek!...

Żarnicki spojrzal raz jeszcze na wołającego, twarz jego rozpromieniła się, zebrał wszystkie siły i podeszł gij Staszek przykląkł, on, chwytając go w swe objęcia, zawołał wzruszonym głosem:
— O chło coże mój drogi!
I długo, długo trzymał w uścisku rozczewnionego chłopaka, który jak dziecko płakał.

Nowe Towary!

KOMPANJA BRACI KROEGER,
369, 371 i 373 Grove ulicy,
NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

WIELKA WYPRZEDAŻ TOWARÓW LETNICH.

Dolmany i Okrycia		PARASOLE	
\$15.00	Kasmirowe Mantyle i Okrycia za	\$10.00	Parasole za
12 00	" " " " " " " "	7 50	" " " " " " " "
10 00	" " " " " " " "	5 00	" " " " " " " "
8 00	" " " " " " " "	4 00	" " " " " " " "
22 00	Jedwabne " " " " " " " "	3 00	" " " " " " " "
20 00	" " " " " " " "	2 00	" " " " " " " "
15 00	" " " " " " " "	1 50	" " " " " " " "
12 00	" " " " " " " "		
8 00	" " " " " " " "		

NOWE TOWARY.

50 tuzinów koszul i spodni welnianych w cenie po 40c. Dżieciane koszulki i majtki począwszy od 16c. 50 tuzinów dobrych rezenków od 3c. za sztukę. 5 pak wetylny flanelowy najczegoz gatunku począwszy od 5c. za jard. Najczegoz gatunku białe koszule prane i prasowane od 50c. za sztukę. Wszelkich rozmiarów wleciarne kołdry białe po cenie \$1.00 i wyżej; czarne po \$3.25 i wyżej; szare po \$4.00 i wyżej.

Nasz Nowy Store jest największy, najładniejszy i najlepiej oświetlony na południowej części miasta. Nasze towary najlepsze, ceny niskie. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie żałowali.

Kompanja Braci Kroeger,

369, 371 i 373 Grove Str.
pol. strona miasta Milwaukee
DO FARMERÓW.

Mamy bardzo obszerne podwórce ze stajnikami, świeżą wodę itd. dla ich wygody i pozostawiania koni i wozów bezpłatnie. 524x80

jeny" — słowa smutnej prawdy, które oby trafiły do serc naszych rodaków.
22 Września. Tow. "Polaski" w Milwaukee, zostało przyjęte do Związku Nar. Pol. W. Gil, P. Scisłowski, J. Szramka J. Welterowski, J. Sierakowski, J. Sonenberg, F. Hering, J. Orczykowski, I. Plata, A. Jutrzonka, J. Fiolek, I. Trampala, J. Łukasiewicz, A. Czaplewski, J. Brzozowski, J. Lukowicz, J. Kazmierki, T. Szramka, Łukasiewicz, I. Trzembowski, S. Biernecki.

12 Września. Tow. "Chorągwi Pol." w Brooklynie. J. Zubłoty.

15 Września. Tow. "Zjednoczenie Polaków", La Salle: W. Kończak, J. Napieralski, J. Pyra, J. Waliński, W. Kaszyński, J. Sztuk, M. Penkała, T. Lijewski, M. Rajtajczak, M. Sroka, J. Adamczyk, M. Kasza, J. Rzywek, J. Kaszyński, J. Matek, W. Szmyszka, J. Wargin, T. Bartoszowski.

21 Września. Tow. "Związek Nar. Pol." w Philadelphia: W. Kwiatkowski, J. Konecny, M. Krawcowski.

25 Września. Tow. Nar. "Sw. Kazimierza" w Bay City: J. Szatkowski, M. Królkowski.

19 Września. Tow. "Przem. Rzemieślniczości" Pol. Chicago: J. Paczkowski, F. Ryplski.

27 Września. Tow. "Jana III Sob." Braiddwood: A. Borowicz.

Cudowne Wyleczenie.
W. D. Hoyt i sp. hurtowni i czeskokwiatkarkarce z Rome Ga. mówią: Sprzedawaliśmy Dr. Kinga nowo wynalezioną lekarstwo, Elektryczne "Bitters" i Buekle na masę amikowa przez dwa l. t. Nigdy jeszcze nie mieliśmy lekarstwa, które miały taki pokup i tak ogólnie zadawalały. Sprawily one w naszym miescie kilka cudownych wyleczeń. Kilka wypadków rozwiniętych schot zostało wyleczonych zupełnie po użyciu kilku butelek nowo wynalezionego lekarstwa Dr. Kinga brane w połączeniu z elektrycznymi "Bitters". Dajemy zawsze za nie gwarancję. Na sprzedaż u Braci Drake.

Skrzynka do Listów.
Do piszących listy "konfidenyjalne". Upraszamy wszystkich, bez wyjątku, korespondentów naszych, aby na przyszłość do M. J. Sadowskiego żadnych "konfidenyjalnych" listów nie wysłali. Sami, z zasady, listów z zastrzeżeniem "konfideny" do nikogo bezwarunkowo nie wysyłamy i w zamian korespondencji (n) do podobnych objawów szczegółnego (?) zaufania zwolnic nas raczą. Ostrzegamy na przyszłość, że podobne zastrzeżenia uwzględniane nie będą.

Leonci, autorowi Wianków. Wszystko, o łaci "pomyjami" wysłany od nas ile możności jaknajdalej. Chyba Pan o tem z własnego doświadczenia najlepiej wiedzic powinien.

Panu Sawickiemu. Mniej ironii, więcej sensu!

Pannie E. F. Bohater z wiadomej powieści jest postacią historyczną.

Rumatyzmowi
nowyrom bólowi w twarzy i członkach, odmrozenia, podagra, zastrzałe, bolesności w krzyżu i biodrach.
BOLESĆCIOM W KOSCI PACTERZOWEJ
wylecniom, sztywnom karlowi, przyszkropleniom, sztywnom, świeżym ranom, lub też pochodemym z trzniącia.

BÓLOWI ZĘBÓW
napuchłym biodrom, bólom głowy, oparzeniaom, popękaniu rąkom, bolesciom w stawach lub uszach i wzdęciaom bolesciom, na które potrzebne jest lekarstwo niezwłoczne.

Farmerzy i Chodowy Bydła
znajdujący w oleju Sgo Jakóba najniebezpieczniejsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

informować. Dowiedział się też wkrótce, że nikt życia nie postradał — a jakby zrazem szczęśliwego losu spotkał na ulicy samego sekretarza Mrokovskiego, który o całym zajściu bliżej go poinformował.
Opowiedział mu szczegółowo o uwięzieniu Reginy przez hrabiego Alberta. Regina opuściła dom męża zaraz po owej schadzce z Ludwiką — lecz w domu dowiedziono się o tem dopiero w południe dnia następnego, gdyż Albert umiał wciąż w tajemnicę pokojową służbę Reginy...
"Uspokójmy, mianowicie co do osoby samej Ludwika, niemniej przeto przerażony wypadkami, długo dumal Hieronim w swem mieszkaniu. Zajście to tragiczne sprawy na nim tak silnie wrażyło, że cały dzień nie mógł już nawet pomyśleć o swych prywatnych sprawach. Jakżeż pragnął zbliżyć się do Ludwika, widzieć się z nią i mówić! Wyobrażał sobie bowiem, jak okropnie wstrząsnęła musiała całą tą katastrofą duszą młodej dziewczyny... Ale jakżeż mógł skutecznie podobne życzenia! Po wszystkim, co zaszło, nie było dlań drogi do Mrokovskich, a już najmniej w podobnej chwili — a zresztą jakżeż mógł być powołany do mieszania się czynnem współzyciem w bolesć i klęskę rodzinną?
"Ograniczył się tedy Hieronim na samej chwytaniu wieści, które szczęściem były uspokajające. Napisał krótki list do matki, w którym jej donosił o katastrofie i zapowiedział jej w najbliższych dniach swój powrót do Roztoczka. O zmianie losu, która czekała starszkę, nie wspominał — miał ją sam zawieść... i drżał już narząd przed tą bolesną chwilą.
Na drugi dzień, ochłonawszy już nieco z wrażeń, umyślił Hieronim zająć się swymi sprawami. Układając sobie program przypominał sobie ów oryginalny inwentarz nieznanego zwawcy ludzi, którego adres sobie zanotował.

— Miałem tam iść... rzekł sam do siebie i uśmiechnął się na tę myśl.
— A gdybym i poszedł! — dodał — choćby dla żartu, dla wesołego rozpoczęcia mej wędrówki za chlebem.
I jakby wiedziony instynktem wewnętrznym przeczął raz jeszcze adres — i śmiejąc się sam z siebie poszedł na oznaczone miejsce.
Miejscem tem był jeden z najlepszych hotelów lwowskich. Hieronim udał się pod wskazany numer i śmiało, z uśmiechem lekkiem na ustach, zapukał. Drzwi były zamknięte i dopiero po chwili otworzył mu służący. Hieronim zdziwił się, gdy poznał w nim, jednego z lokajów Mrokovskiego. Służący otwierał ostrożnie, przypatrując się dobrze wchodzącemu. Ujrawszy Hieronima, skłonił się z uszanowaniem i drzwi szeroko otworzył.
— Przepraszam — rzekł — ale tu, proszę, jest pan, od wczoraj całą chmarą się cisnie, i nie kazano mi kogobądź puszczać.
— Któż tu mieszka?
— Nie wiem... jakis pan...
— U kogóż służysz?
— A jestem przy tym panu...
Hieronim wzruszył ramionami, zawahał się chwilę i ale wszedł.
— W pokoju zastał siedzącego na fotelu starca.
Jakież było jego zdziwienie, gdy poznał w nim owego zagadkowego nabywcę Roztoczka, Harnasza... Mimowoli wydał lekki okrzyk zdumienia i cofnął się.
— Nie trafiam... — rzekł nieco zmieszany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWE TOWARY!

KOMPANJA BRACI KROEGER,
369, 371 i 373 Grove ulicy,
NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

WIELKA WYPRZEDAŻ TOWARÓW LETNICH.

Dolmany i Okrycia		PARASOLE	
\$15.00	Kasmirowe Mantyle i Okrycia za	\$10.00	Parasole za
12 00	" " " " " " " "	7 50	" " " " " " " "
10 00	" " " " " " " "	5 00	" " " " " " " "
8 00	" " " " " " " "	4 00	" " " " " " " "
22 00	Jedwabne " " " " " " " "	3 00	" " " " " " " "
20 00	" " " " " " " "	2 00	" " " " " " " "
15 00	" " " " " " " "	1 50	" " " " " " " "
12 00	" " " " " " " "		
8 00	" " " " " " " "		

NOWE TOWARY.

50 tuzinów koszul i spodni welnianych w cenie po 40c. Dżieciane koszulki i majtki począwszy od 16c. 50 tuzinów dobrych rezenków od 3c. za sztukę. 5 pak wetylny flanelowy najczegoz gatunku począwszy od 5c. za jard. Najczegoz gatunku białe koszule prane i prasowane od 50c. za sztukę. Wszelkich rozmiarów wleciarne kołdry białe po cenie \$1.00 i wyżej; czarne po \$3.25 i wyżej; szare po \$4.00 i wyżej.

Nasz Nowy Store jest największy, najładniejszy i najlepiej oświetlony na południowej części miasta. Nasze towary najlepsze, ceny niskie. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie żałowali.

Kompanja Braci Kroeger,

369, 371 i 373 Grove Str.
pol. strona miasta Milwaukee
DO FARMERÓW.

Mamy bardzo obszerne podwórce ze stajnikami, świeżą wodę itd. dla ich wygody i pozostawiania koni i wozów bezpłatnie. 524x80

22 Września. Tow. "Polaski" w Milwaukee, zostało przyjęte do Związku Nar. Pol. W. Gil, P. Scisłowski, J. Szramka J. Welterowski, J. Sierakowski, J. Sonenberg, F. Hering, J. Orczykowski, I. Plata, A. Jutrzonka, J. Fiolek, I. Trampala, J. Łukasiewicz, A. Czaplewski, J. Brzozowski, J. Lukowicz, J. Kazmierki, T. Szramka, Łukasiewicz, I. Trzembowski, S. Biernecki.

12 Września. Tow. "Chorągwi Pol." w Brooklynie. J. Zubłoty.

15 Września. Tow. "Zjednoczenie Polaków", La Salle: W. Kończak, J. Napieralski, J. Pyra, J. Waliński, W. Kaszyński, J. Sztuk, M. Penkała, T. Lijewski, M. Rajtajczak, M. Sroka, J. Adamczyk, M. Kasza, J. Rzywek, J. Kaszyński, J. Matek, W. Szmyszka, J. Wargin, T. Bartoszowski.

21 Września. Tow. "Związek Nar. Pol." w Philadelphia: W. Kwiatkowski, J. Konecny, M. Krawcowski.

25 Września. Tow. Nar. "Sw. Kazimierza" w Bay City: J. Szatkowski, M. Królkowski.

19 Września. Tow. "Przem. Rzemieślniczości" Pol. Chicago: J. Paczkowski, F. Ryplski.

27 Września. Tow. "Jana III Sob." Braiddwood: A. Borowicz.

Cudowne Wyleczenie.
W. D. Hoyt i sp. hurtowni i czeskokwiatkarkarce z Rome Ga. mówią: Sprzedawaliśmy Dr. Kinga nowo wynalezioną lekarstwo, Elektryczne "Bitters" i Buekle na masę amikowa przez dwa l. t. Nigdy jeszcze nie mieliśmy lekarstwa, które miały taki pokup i tak ogólnie zadawalały. Sprawily one w naszym miescie kilka cudownych wyleczeń. Kilka wypadków rozwiniętych schot zostało wyleczonych zupełnie po użyciu kilku butelek nowo wynalezionego lekarstwa Dr. Kinga brane w połączeniu z elektrycznymi "Bitters". Dajemy zawsze za nie gwarancję. Na sprzedaż u Braci Drake.

Skrzynka do Listów.
Do piszących listy "konfidenyjalne". Upraszamy wszystkich, bez wyjątku, korespondentów naszych, aby na przyszłość do M. J. Sadowskiego żadnych "konfidenyjalnych" listów nie wysłali. Sami, z zasady, listów z zastrzeżeniem "konfideny" do nikogo bezwarunkowo nie wysyłamy i w zamian korespondencji (n) do podobnych objawów szczegółnego (?) zaufania zwolnic nas raczą. Ostrzegamy na przyszłość, że podobne zastrzeżenia uwzględniane nie będą.

Leonci, autorowi Wianków. Wszystko, o łaci "pomyjami" wysłany od nas ile możności jaknajdalej. Chyba Pan o tem z własnego doświadczenia najlepiej wiedzic powinien.

Panu Sawickiemu. Mniej ironii, więcej sensu!

Pannie E. F. Bohater z wiadomej powieści jest postacią historyczną.

Rumatyzmowi
nowyrom bólowi w twarzy i członkach, odmrozenia, podagra, zastrzałe, bolesności w krzyżu i biodrach.
BOLESĆCIOM W KOSCI PACTERZOWEJ
wylecniom, sztywnom karlowi, przyszkropleniom, sztywnom, świeżym ranom, lub też pochodemym z trzniącia.

BÓLOWI ZĘBÓW
napuchłym biodrom, bólom głowy, oparzeniaom, popękaniu rąkom, bolesciom w stawach lub uszach i wzdęciaom bolesciom, na które potrzebne jest lekarstwo niezwłocz

